

POZAZIEMSCY WSPÓŁPRACOWNICY

Sezon 11, odcinek 07

3 lipca 2018 r.

DW: David Wilcock

ES: Emery Smith

DW: Witam ponownie w programie "Kosmiczne ujawnienie". Nazywam się David Wilcock, jestem gospodarzem programu, a towarzyszy mi tutaj Emery Smith. W tym programie będziemy omawiali pozaziemskich współpracowników.

Witaj ponownie w programie Emery.

ES: Dziękuję Davidzie za zaproszenie do studia.

DW: Tak naprawdę to nie uświadamiałem sobie tego, że w niektórych przypadkach pracowałeś przy autopsjach z ludźmi nie pochodzącymi z Ziemi.

Czy mógłbyś nam nakreślić, w jakich okolicznościach mogłeś potrzebować obecności istot o całkiem innej fizjologii niż nasza ziemską na sali operacyjnej?



ES: Muszę zacząć od tego, że nie wszystkie istoty pozaziemskie posiadają 100% obcego nam DNA. Możesz się spotkać z istotą w 75% arkturiańską, 10% plejadiańską z resztą genów ludzkich ...

W większości przypadków znaczna część kosmitów posiada takie samo DNA jak nasze ludzkie. Różnica polega na tym, że w odróżnieniu od nas, przez

miliony lat przeplatali się oni i pobierali nowe geny mieszając się z innymi rasami pozaziemskimi.

DW: Istnieje teoria mówiąca o tym, że mają miejsce podróże w czasie oraz krzyżowanie się z ludźmi w starożytnych czasach?

ES: Dokładnie tak. Przeszłość jest także naszą przyszłością. Musimy myśleć w ten sposób, że istoty pozaziemskie, które wyprzedzają nas obecnie o miliony lat, kiedyś były na tym etapie, na którym my jesteśmy teraz.

Z tego powodu nasze DNA też tam jest. DNA prawnuków naszych prawnuków też prawdopodobnie będzie częściowo zmieszane z DNA istot pozaziemskich, które jak widzimy obecnie, już opanowały podróże w czasie i podróże przez portale sieci kosmicznych.

Jeśli chodzi o czas ... to tak naprawdę nie jesteś w stanie nic na ten temat powiedzieć. Czas tak naprawdę nie istnieje. Wiemy jednak, że te istoty pozaziemskie posiadają potomków pochodzących z Ziemi.

DW: Rozumiem. Wspomniałeś Arkturian, którzy mogą również posiadać geny ludzkie. Jak wyglądają Arkturianie, jeśli możesz ich opisać?

ES: No cóż, istnieje wiele różnych typów Arkturian z którymi pracowałem i którzy wyglądają bardzo ludzko. Są oni jednak masywniejsi i więksi. Niektórzy mierzą coś pomiędzy 2,1 a 2,44 metra. Niektórzy z nich są w rzeczywistości bezpośrednimi potomkami starożytnych ludzi, których genetyka wcale nie zmieniła się wraz z upływem czasu, gdyż nie mieszała się oni z innymi cywilizacjami pozaziemskimi.

Niektórzy z nich wyglądali jakby byli zrobieni ze skały, dokładnie tak jak przedstawia się ich w postaci superbohaterów na ekranie kin.

DW: Jak w filmie „Fantastyczna Czwórka”?

ES: Tak, jak w tym filmie. Wyglądają, jakby byli stworzeni z twardej skały, jednak tak nie jest. Kiedy ich dotkniesz to czujesz gąbkę podobną do tej z koralowców, która jest materiałem bardzo porowatym. Kolor ich skóry jest pomarańczowy lub złocisty. Są oni potężnej budowy z ogromną czaszką podobną do człowieka prehistorycznego jak Neandertalczyk czy Cro-Magnon. Ich czaszka jest dwukrotnie większa od naszej i tak jak wspomniałem, wygląda znacznie masywniej.

Widziano ich w różnych projektach wielokrotnie.

Są też Arkturianie, którzy wyglądają bardzo ludzko i którzy mają bardzo masywne, dobrze umięśnione ciała i znacznie bardziej uwydatnione cechy czaszki człowieka Cro-Magnon. Ich kości posiadają gęstość trzykrotnie większą niż nasze.

DW: Ojej! Porozmawiajmy nieco więcej na temat działań w sali operacyjnej.

Kiedy rozmawialiśmy na ten temat kilka lat temu, to z jakichś powodów odniosłem wrażenie, że na salę operacyjną szedłeś sam i tam samotnie przeprowadzałeś sekcje zwłok. Jacyś ludzie rozmawiali z tobą przez intercom i to była cała interakcja z ludźmi.

Wygląda jednak, że nie do końca tak było, zważywszy na to, co nam teraz przekazujesz.

ES: Przez pierwszy rok odbywało się to w ten sposób aż do czasu, gdy uzyskałem wyższe kwalifikacje i wyższy poziom bezpieczeństwa.

Po roku przeniesiono mnie do czegoś, co nazywało się “projektami wielopoziomowymi”. Oznacza to, że nie chodzisz i nie zbierasz pojedynczych próbek tkanek, ale jak idziesz to zbierasz wiele różnych próbek z różnych miejsc, co obejmowało również próbki kosmicznych statków pozaziemskich.

Projekty takie mogły posiadać do 3 piętnastoosobowych zespołów, fizyków, naukowców i asystentów pracujących nad jednym statkiem kosmicznym.

Niektórzy z tych naukowców i fizyków nie pochodzili z Ziemi. Określenia tego używa się do istot pozaziemskich, które jako wolontariusze przyłączyły się albo po ich schwytaniu, albo po przebiciu się przez poszczególne szczelne klauzuli bezpieczeństwa w naszym programie. Niektóre z nich przyłączały się do nas nawet pomimo tego, że po schwytaniu mocno daliśmy im popalić, jednak musiały czuć się źle z tym co poprzednio zrobiły.

W rzeczywistości zmieniały front działania i przyłączały się do nas na ochotnika, zostawały z nami i uczyły nas o ich własnych fenotypach fizjologicznych.

DW: Czy powiedziałbyś, że rasy te są przyjazne?

ES: Tak, określiłbym je jako przyjazne. Powiedziałbym jeszcze, że ich proces myślowy jest bardzo humanitarny. Są oni od nas znacznie mądrzejsi.

Tak naprawdę to w każdej chwili mogliby nas skrzywdzić lub nawet zabić swoimi umiejętnościami telekinezy, jednak tego nie robili.

DW: Dobrze. Znajdujesz się więc na sali operacyjnej i mówisz, że w niektórych przypadkach możesz tam mieć istoty pozaziemskie i obce statki kosmiczne. Wtedy pracujecie nad dwoma na raz.

ES: Zazwyczaj obydwa te komponenty są trzymane oddzielnie. Mogą one się znajdować w bliskiej odległości, jakieś 300 metrów w innym pomieszczeniu, co nie jest zbyt daleko, bo musisz pamiętać, że niektóre bazy

rozciągają się pod ziemią aż na 16 km. Masz tam więc biologiczne życie pozaziemskie i statki kosmiczne w innym hangarze.

Wszystkie te strefy są utrzymywane w dużej czystości, co mogę opisać w szczegółach.

Czasami byłem przydzielany w celu asystowania kosmitom, by pomóc im w ukończeniu ich misji, na czymkolwiek ona polegała, np. na kolekcjonowaniu nowych wibracji przy pomocy ich urządzeń, na zbieraniu próbek biologicznych lub mogła ona być po prostu przeprowadzeniem testu jakiegoś ciała. Polegało to na tym, że skanowali całe ciało a następnie drukowali je w 3D.

DW: Czy mógłbyś nam powiedzieć jakie typu istoty widziałeś tam i z jakimi współpracowałeś na salach operacyjnych? Może zacznijmy od omówienia tego tematu.



ES: Jasne. Jednymi z pierwszych, z którymi miałem kontakt to byli ludzie-małpy. Tak przy okazji, ich miednice nie są aż tak rozwarte jak u małp. Utrzymują one perfekcyjną wertykalną pozycję tak jak my, jednak posiadają cechy fizyczne typowe dla małp jak np. dłuższe owłosienie na twarzach podobnie jak u ludzi. Nie mają też typowej wypukłości w kształcie pyska.

DW: Czyli one nie wyglądają tak jak filmie „Planeta Małp”, jednak wyglądają bardziej jak małpy niż jak my?

ES: Tak, posiadają bardzo typowe małpie cechy fizyczne, jednak są w typowej formie ludzkiej z ogromną ilością owłosienia na twarzach i na pozostałych częściach ciała.

Mówią bardzo dobrze czyli mają dobre struny głosowe. Mają problemy z odbieraniem wyższej skali dźwięków. Z tego powodu musieli nosić w uszach specjalne urządzenia, które pozwalały im obniżyć nasze głosy.

Oczywiście odbierają też różne częstotliwości ze spektrum elektromagnetycznego, jak np. fale TV czy fale używane w pecetach. To właśnie te wysokie dźwięki są dla nich bardzo szkodliwe i mogą u nich powodować choroby, jeśli nie posiadają urządzeń ochronnych na uszy.

DW: To dziwne, gdyż jedna z grup pozaziemskich, o której wspomniał Pete Peterson była kolektywem małpim i nazywano ich Simulacsami.

W tamtym przypadku byli oni zmodyfikowani genetycznie tak, by na ich dłoniach wytworzyć palce dające im właściwości chwytne. Oni sami przeprowadzili na sobie tę modyfikację.

ES: Tak, widziałem w różnych projektach wiele modyfikacji genetycznych przeprowadzonych na ludziach lub na istotach pozaziemskich, które nie pochodziły z ich oryginalnego rodu.

Od czasu do czasu zauważałem tego typu rzeczy, jednak dość rzadko.

Wiesz, nie spożywamy z nimi lunchu, ani nie siedzimy z nimi rozmawiając, o ile nie współpracujemy z nimi blisko. Czasami jednak to miało miejsce.

Istoty te o wyglądzie małpim, które poruszały się w pozycji wertykalnej nie posiadały takich kciuków, które można zobaczyć np. u goryli. Tak czy inaczej mogą chwytać różne rzeczy. Również ich dłonie nie są duże i mięsiste jak to można zaobserwować u małp. Mają dłuższe i cieńsze palce i bardzo szerokie dłonie, bardzo dobre narzędzie do różnych prac.

DW: Czy wiemy skąd ta rasa pochodzi? Czy mieliście jakieś instruktaże na ten temat lub dowiedziałeś się o tym z innych źródeł?

ES: Wierzę, że pochodzą oni z wielu miejsc w tym z Arcturusa¹, Syriusza² i ze Spicy³, mniej więcej z tych obszarów przestrzeni kosmicznej.

Czytałem wtedy o pochodzeniu ich DNA w bibliotece, gdzie wielokrotnie źródła donosiły o tym, że wiele z tych ras małp-ludzi pochodziło z tych systemów i posiadały one domieszki genów z każdego układu gwiazdowego, z którego się wywodziły.

Możesz mieć np. tę rasę z domieszką jakichś lokalnych genów, jednak ich DNA jest dokładnie takie samo. Chcę przez to powiedzieć, że wszystkie one posiadały to samo DNA małp, bez względu na to czy było go tam 30 czy 90%.

DW: Jaka jest ich agenda tutaj?

ES: Oczywiście coś ma tam miejsce za kulisami, w co nie jestem wtajemniczony. Wierzę w to, że istoty te zostały tutaj przechwycone lub dobrowolnie przyszły, by pracować albo z naszym rządem lub z Militarym Konglomeratem Przemysłowym Kabala (Kliki) i nie mają żadnej agendy. Wydaje się, że ich działania są czysto humanitarne.

Gdyby chcieli to z łatwością zabraliby część ludzi ze sobą, jednak nie wykazują oni tego typu zachowań.

Kiedy przebywasz w pobliżu tych istot, w ich polu energetycznym, co obejmuje ludzi-mrówki i ludzi-modliszki, to towarzyszą ci wzmocnione uczucia samoświadomości.

W rzeczywistości ludzie w cudowny sposób doświadczali uzdrowień tylko podczas przebywania na tym samym statku kosmicznym co one i pracując z nimi.

DW: W jaki sposób to DZIAŁA?

ES: Tego nie wiem. Wydaje mi się, że są to pewnego rodzaju elektromagnetyczne częstotliwości, które pozwalają ich ciałom emitować inne wysokie wibracje, które podnoszą nasze własne do tego poziomu, że nasze komórki same się regenerują.

¹ Arcturus, <https://en.wikipedia.org/wiki/Arcturus>

² Sirius, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Syriusz>

³ Spica, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Spica>

DW: To ciekawe. Wspomniałeś też ludzi-mrówki i ludzi-modliszki. Czy mógłbyś nam opisać jak to jest gdy przebywasz między nimi? Mówiłeś, że czujesz radość?

Wydaje mi się, że dla wielu ludzi bez odpowiedniego przygotowania i wiedzy, takie doświadczenie byłoby dość przerażające, gdy zobaczyliby owada wielkości człowieka, który jest inteligentny i stoi tuż przed nimi.

ES: Tak. Ja nie mam strachu przed żadnymi gwiazdnymi ludźmi, a widziałem naprawdę obrzydliwie i strasznie wyglądające istoty. Ludzie prawdopodobnie skojarzyliby je z jakąś popkulturą, bo są to kształty, których nie widzimy na co dzień ... a mamy wewnętrzne emocje, które mówią nam, że np. kolor czerwony czy koloru krwi jest kolorem ostrzegawczym.

Musimy również zrozumieć, że istoty te widzą w innym spektrum fal elektromagnetycznych niż my. Niektóre z nich odbierają wiele częstotliwości pośrednich, co oznacza, że widzą znacznie więcej niż my, nawet mogą zobaczyć promienie rentgenowskie.

Niektóre z nich, jak np. formy reptyliańskie, posiadają w oczach kilka błon, które nakładając na gałkę oczną pozwalają im widzieć na żądanie w różnym spektrum fal elektromagnetycznych.

Niektórzy ludzie-mrówki mają niesamowite zdolności widzenia rzeczy przez lity materiał i potrafią słyszeć rzeczy, których my nie słyszymy. Potrafią spojrzeć do wnętrza twojego ciała i zobaczyć co ci dolega, czy nie masz jakiejś choroby?

DW: Coś tak jak promienie rentgena?

ES: Tak, coś takiego. Używają oni spektrum światła, którego my na Ziemi jeszcze nie znamy dlatego, że cały czas zarówno my, jak i zwierzęta, które badaliśmy, używamy tylko oczu. Dla nich jest to coś całkiem innego.

Niektóre z nich muszą przez cały czas nosić gogle tylko po to, by przytłumić światło, które dla nich jest tutaj zbyt intensywne. Pochodzą one z miejsc, gdzie dla ludzi panuje całkowita ciemność. My widzielibyśmy tam tylko czarną dziurę, jednak one potrafią widzieć wszystko.

DW: Dobrze, zatrzymajmy się na chwilę przy ludziach-mrówkach.

Czy przypominasz sobie jakąś sekcję zwłok z udziałem ludzi-mrówek? Czy możesz nam powiedzieć co tam miało miejsce?

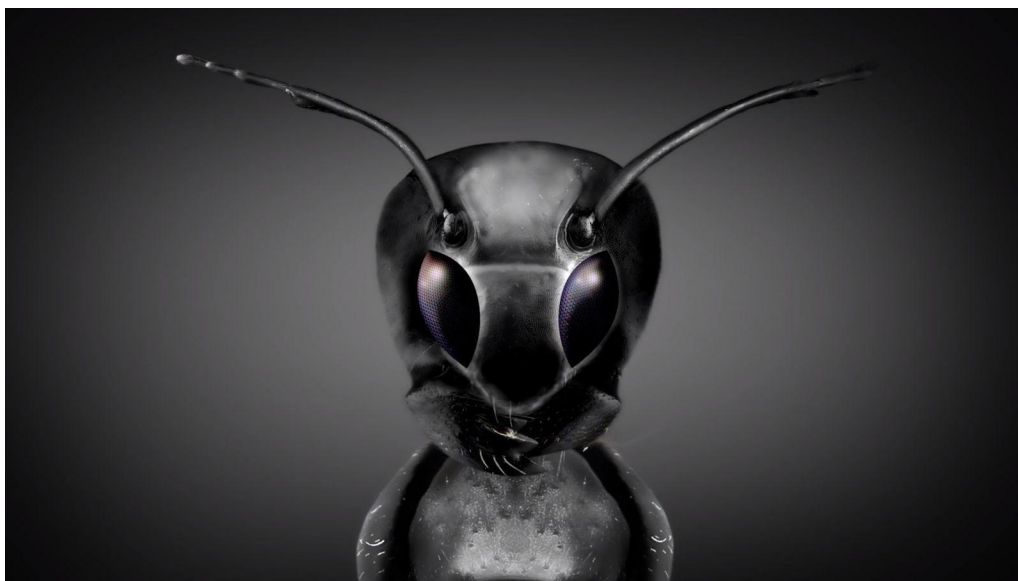
ES: No cóż, ciekawą rzeczą jest to, że z oczywistych powodów musimy używać różnych uniformów dla różnych ras pozaziemskich. Uniform dla ludzi-mrówek będzie wyglądał całkiem inaczej niż dla mnie.

Wytwarzają one niezależną atmosferę odpowiednią dla ciała danej rasy. Ludzie-mrówki mają bardzo cienkie lecz niezwykle mocne kończyny.

Kiedy patrzysz na nich to widzisz, że ich kość udowa jest jakieś 75% cieńsza niż nasza, jednak nieporównywalnie bardziej wytrzymała.

Na nogach osadzone jest ciało, które może składać się z segmentowych pierścieni lub nie, w zależności do tego z jakiej planety oni pochodzą.

Na górze masz twarz, którą ludzie nazywają twarzą. Mogą tam znajdować się usta lub podwójny rząd szczypiec, a także mnóstwo macek oraz innych wypustek, które wychodząc z lica wyglądają makabrycznie.



Czasami możesz usłyszeć jak rozmawiają. Posiadają one specjalne urządzenie analizujące umieszczone na karku oraz dwie wtyczki w uszach a czasami nawet dodatkowe w ustach. Ma ono za zadanie tłumaczenie ich mowy na język ludzki, bez względu na to czy jest to rosyjski czy angielski. Przy użyciu tych rzeczy władają wieloma językami.

Nie brzmi to jak nasz głos, ich dźwięk jest w rzeczywistości nieco wyższy. Czasami zachroboczą lub zaskrzeczą, co dla niektórych ludzi jest bardzo nieprzyjemne lub nawet straszne. Jest niepokojące przy pierwszej wizycie, gdy widzisz to wszystko, a szczególnie wszystkie warstwy ich jamy ustnej gdy ją otworzą, jednak dla mnie jest to normalna sprawa.

Nie starają się być negatywne, jednak my tak postrzegamy ich zachowanie, gdyż grymasy ich twarzy nie układają się w uśmiech, to jest pewne.

DW: Zgadza się. Pamiętam jak Pete Peterson opowiadał mi o istocie w bazie na Antarktydzie, gdzie trzymają kilka różnych ras pozaziemskich w tym ludzi-modliszki. Mówił mi, że gdy się ona śmiała to opuszczała głowę, gdyż ich żuchwy po obydwu stronach twarzy otwierały się. Widok ten wytrącał ludzi z

równowagi do tego stopnia, że istota ta nauczyła się opuszczać głowę, gdy się śmiała.

ES: Tak, ich wytrąca z równowagi to jak my się śmiejemy. Jest to jeden z najbardziej ohydnych dźwięków jaki kiedykolwiek słyszałem, jednak gdy postawisz się w ich sytuacji to zaczynasz się śmiać. Dla nich nasze dźwięki są bardzo ciekawe, gdyż nie jest to dla nich normalna wibracja.

DW: Jasne. Ciekawe jest to w jaki sposób Pete Peterson opisał podobne dźwięki oraz sposób mówienia człowieka-modliszki.

Mówił, że z tyłu jej głowy znajdował się otwór przez który wypuszczała powietrze i w ten sposób nauczyła się ona pewnego rodzaju mowy. Był to bardzo dziwny dźwięk. W pewnym momencie Pete odbywał rozmowę z tą istotą i skomentował to, a ona odpowiedziała: "Wyobraź sobie jacy wy dla mnie jesteście ohydni".

ES: Zgadza się. Co robi ten duży otwór na środku waszej twarzy? Po co on tam jest? Przyjemnie byłoby zamienić się rolami i chciałbym, by każdy tak zrobił. Czy możecie ich zaakceptować bez względu na ich wygląd?

DW: Jak się czujesz gdy przebywasz w towarzystwie jednej z tych istot?

ES: Och, oni są pocieszni. Są mocni w komunikacji i emanują energią miłości i troskliwości.

Czasami drażnią się z tobą swą inteligencją. Tworzą niewielkie kalambury lub wypowiadają pewne rzeczy w twoim towarzystwie.

DW: Cóż, bardzo wiele tego co postrzegamy jako ludzką empatię wychodzi z tych niezwykle subtelnych ruchów mięśni gałek ocznych oraz z tego, w jaki sposób się im prezentujemy. Jednak z oczami segmentowymi złożonymi z kropek nie widać tam wcale żadnej duszy. W jaki więc sposób czujesz od nich energię humoru, gdy nie możesz utrzymać z nimi kontaktu wzrokowego?

ES: Wcale nie musisz tego robić, gdyż znaczna większość energii jest przekazywana telepatycznie, przy pomocy telekinezy i po prostu czujesz się szczęśliwy.

Czujesz coś takiego jak ciarki na plecach, gdy wchodzisz do ciemnego pomieszczenia w środku nocy, gdy spodziewasz się spotkać tam ducha. W tym przypadku jest to odwrotne uczucie, które w rzeczywistości podnosi cię na duchu. Daje ci dobry humor, a twoje ciało odbiera te energie.

Bardzo często komunikacja z rasami pozaziemskimi oparta jest na porozumiewaniu bezdźwiękowym. Po prostu patrzycie na siebie i w ten sposób zbierasz informacje tak jak pies, który patrzy na swojego pana tylko

jedną stroną pyska i wie wszystko, co musi wiedzieć o humorze swojego właściciela.

DW: Czyli odbierasz humor oraz osobowość danej istoty bez żadnych znaków odczytywanych z twarzy, tak jak to normalnie jest pośród ludzi?

ES: Zgadza się. Wiele z tych ras owadzich ma bardzo twardą i odbijającą światło skórę tak, że ich mięśnie poruszają się tylko w górę i w dół. Nie posiadają one prawie żadnej muskulatury poza tą pozwalającą otwierać im usta czy ruszać gałkami ocznymi.

Nie mają rozszerzających się nozdrzy, których ruchy my ludzie odbieramy podświadomie. Są to całkowicie inne odczucia związane z komunikacją.

DW: Wróćmy ponownie do ludzi-mrówek. Poprosiłem cię, byś opisał nam jakiś szczególny przypadek, gdy uczestniczyły one w sekcji zwłok.

Po co one tam były i autopsję czego wtedy przeprowadzaliście?

ES: Był potężny projekt, gdzie znaleźliśmy wiele martwych ciał ludzi-mrówek zabitych przez jakieś chemikalia. Bardzo wielu z nich przetransportowano do naszej placówki, pamiętam to dokładnie, ciężarówkami.

DW: Czy wiedziałeś skąd przywieziono te ofiary?

ES: Tak, myślę, że zostali oni odkryci i prawdopodobnie zostali zabrani w jakiś sposób z obszaru Nowego Meksyku i Kolorado. Nie znam szczegółów, jednak przywieziono nam wiele tych istot. Wszystkie one umarły z powodu uduszenia, a ich płuca były całkowicie wypalone tak samo jak ich błona śluzowa oraz gałki oczne.

W tym wypadku naukowcy ludzie-mrówki asystowali nam usiłując odkryć co przydarzyło się tym wszystkim osobnikom.

DW: Czy ludzie-mrówki przeprowadzający sekcję zwłok byli tej samej rasy co umarli?

ES: Tak, była to ta sama rasa ludzi-mrówek. Wtedy po raz pierwszy czułem ogromny żal w obecności istoty pozaziemskiej.

DW: Naprawdę? Jak to odczuwałeś?

ES: Było to straszne uczucie ...

DW: Rozumiem, wiemy od innych, że w 100% odczuwasz empatię z nimi. Kiedy tracą kończynę, odczuwasz jakbyś sam ją stracił. Kiedy tracą kogoś bliskiego to tak, jakbyś ty sam stracił kogoś bliskiego.

ES: Szczególnie gdy bardzo dużo z nimi pracujesz. Istnieje pewna wymiana częstotliwości pomiędzy nimi a mną, w ten sposób odczuwasz połączenie z nimi. Może ona trwać tygodnie, miesiące a nawet lata. Przeżycie takiej sytuacji jest przytłaczające, bez względu na to czy jest ona pozytywna czy negatywna.

Doświadczasz również bardzo pięknych snów.

DW: Czy wiesz na pewno, że osobnik człowiek-mrówka, który asystował ci w autopsji znał tych ludzi ze swojej rasy? Czy była to jakaś społeczność? Czy byli oni przyjaciółmi?

ES: Była to ta sama rasa, jednak z tego co mi wiadomo to nie znali się z nimi osobiście. Czyli po prostu więź ze swoją rasą, która właśnie została zmasakrowana.

DW: Czy kiedykolwiek przekazano ci oficjalne instruktaże na temat tego w jaki sposób dostali się oni na Ziemię?

ES: Nie. Wiem, że ich cywilizacja jest dość powszechnie spotykana w naszym całym Układzie Słonecznym a także i we Wszechświecie. Nie wiem, jednakże, skąd oni pochodzą. Nie czytałem na ich temat tak dużo jak na temat innych ras.

Wydaje się, że są oni tutaj znacznie dłużej niż rasa ludzka.

DW: Czy mógłbyś opisać kolor ich twarzy?

ES: Jasne. Jest to kolor czarny z odcieniem czerwieni, podobny do koloru cegły. Kolor ten może zmieniać się na wiele odcieni. Widziałem również nieco żółtego koloru, jednak wszystkie one mają różne odcienie tego samego czarnego z odcieniem czerwieni na całym ciele, włączając w to ich kończyny.

DW: Czy mają jakieś wypustki-antenki na głowach?

ES: Tak. Mają takie antenki.

DW: Jak one wyglądają?

ES: Są one proporcjonalnie mniejsze niż te, które możesz zobaczyć tutaj na Ziemi u mrówek. Mogą one być grube, mają pomiędzy 7,5 a 12,5 cm średnicy. Owady na Ziemi mają anteny długości połowy swojego ciała lub większe.

DW: Prawdopodobnie nie wiesz o tym, jednak Corey Goode powiedział to samo.

ES: Nie, nie wiedziałem o tym. Nigdy o tym nie słyszałem. Wiecie, że nie oglądam ani Corey'a Goode'a ani Pete'a Petersona. Jest to dla mnie tym ciekawsze, gdyż nie możesz zmyślić takich rzeczy.

DW: Zgadza się, nie można tego zmyślić, to jest super. Nie chciałem dawać ci żadnych pytań pomocniczych.

ES: Proszę nie rób tego.

DW: Czy mógłbyś podać nam jakieś szczegóły w sytuacji, gdy masz na sali operacyjnej człowieka-modliszkę? Opisz nam jaką istotę razem badaliście? Po co znajdował się tam człowiek-modliszka oraz dlaczego pracowaliście nad tym projektem?

ES: Cóż, jedna z sekcji zwłok, którą przeprowadziliśmy razem była w sytuacji, gdy człowiek-modliszka był wraz z 5 innymi naukowcami. Pracowali oni regularnie nad takimi autopsjami, gdzie badano człowieka, jednak takiego, który nie pochodził z Ziemi. Był on urodzony gdzieś indziej.

Był on znacznie większy niż my, prawdopodobnie o jakieś 30 do 60 cm wyższy niż my. Wydaje mi się, że mierzył sobie przynajmniej 2,3 metra i był wzrostu koszykarza z NBA. Był on bardzo biały, podobny do albinosa z niebieskimi oczami i ... nie mam pojęcia dlaczego musieliśmy go rozkroić?



Po prostu nam go przynieśli.

Ludzie-modliszki są bardzo potulnymi istotami, a gdy sytuacja nie jest zbyt poważna, potrafią być bardzo zabawni.

DW: Jak bardzo twarz człowieka-modliszki jest podobna do twarzy naszej modliszki z Ziemi?



ES: Jest identyczna: trójkątny kształt z mocno wypukłymi oczami, które są tego samego koloru co twarz. Jest to trochę dziwne.

Całe ich ciało jest jasno zielone i potrafią zmieniać kolor na żądanie.

DW: Naprawdę?

ES: Tak. Bardzo przyjemnie jest patrzeć na nie, gdy zagłębione są w procesie myślowym, gdyż wtedy ich twarze zmieniają kolor w całym spektrum tęczy w jedną i w drugą stronę.

DW: Naprawdę?

ES: Tak. Jest to tak naprawdę hipnotyzujące. Uwielbiałem gdy to robiły, urzekło mnie to i wpatrywałem się w nie przez szkło w hełmie kombinezonu.

Również niesamowite jest ich obserwowanie, gdy się poruszają. Omawiałem inne rasy pozaziemskie, które poruszają się bardzo płynnie, jednak głowy ludzi-modliszek są bardziej pochylone. Nie posiadają one przegubów w stawach tak jak my, tylko ruchy ich są nieco skokowe, lecz bardzo precyzyjne.

DW: Co zobaczymy, gdy spojrzymy na dłonie ludzi-modliszek lub ludzi-mrówek? Czy są one podobne do ludzkich, czy różnią się od naszych?

ES: Ludzie-modliszki mają 5 palców, a ludzie-mrówki mają od 4 do 5 palców. Ich palce są ze sobą połączone, jednak mogą nimi ruszać. Nie są one wyposażone w mięśnie, są po prostu szpiczaste.

Ich egzoszkielet jest taki sam jak naszych owadów na Ziemi, jednak ich stopy są inne. Nie mają tam pięciu palców.

DW: Co tam można zobaczyć?

ES: Zazwyczaj są to dwa palce podobne do wypustek na końcach ich nóg. Ich rozstaw jest bardzo szeroki i są one bardzo długie. Niektóre z nich mogą mieć coś pomiędzy 25 a 30 cm długości, jednak są tam tylko dwa palce.

Czasami można zobaczyć trzeci palec-wypustkę na pięcie.

DW: Czy rozstawiają te palce w kształcie litery V?

ES: Dokładnie tak. Ten mały palec z tyłu ... nawet nie wiem do czego go porównać? Rozumiesz jednak, że z tyłu też może być trzeci palec i wtedy ich stopy przyjmują kształt litery Y.

DW: Omówiliśmy ludzi-modliszki, ludzi-mrówki, a także wspomnieliśmy o Simianach. Wcześniej powiedziałeś coś o Reptylianach?

ES: Tak, zgadza się.

DW: Reptylianie, o których słyszeliśmy od Corey'a są ekstremalnie antagonistyczni, agresywni i diaboliczni do nas.

Z tego co nam opisujesz to nie wygląda na to, by był to ten sam przypadek. Czy mógłbyś nam opisać Reptylian, których tam widziałeś? Po co oni tam byli?



ES: Reptylianie, z którymi pracowałem w projekcie byli bardzo inteligentni. Nie posiadali odrębnych osobowości i byli bardzo bezpośredni. Byli bardzo krzepcy i nie mieli poczucia humoru. Wyglądali jak Sleestak ze starszej wersji filmu "Zaginiony łąd".



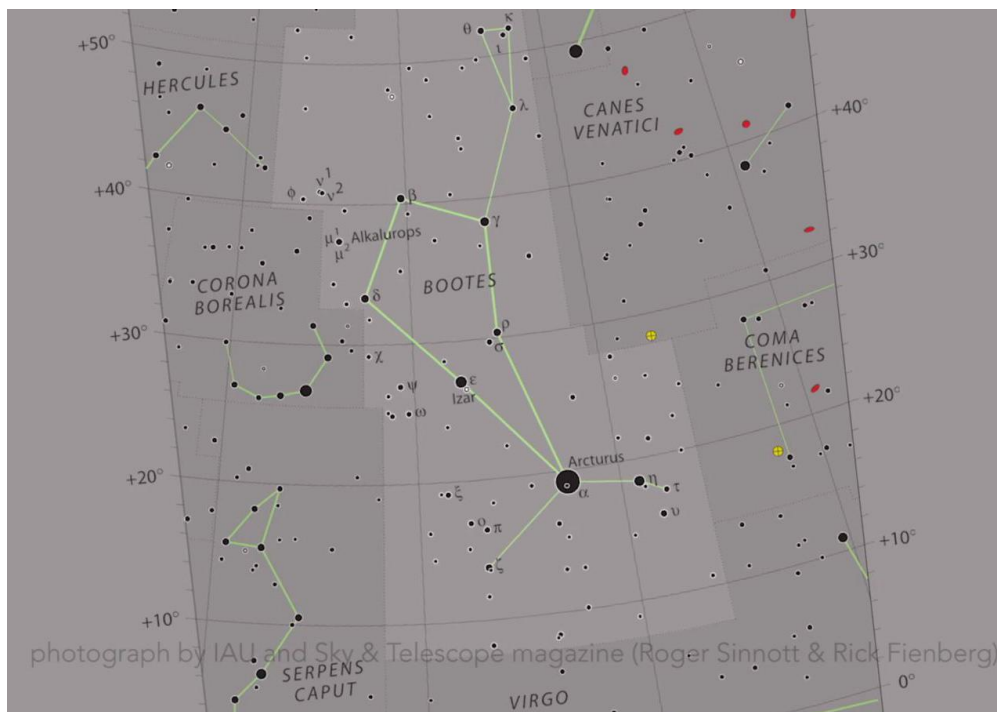
Land of the Lost (1974–1976)

Stali sztywno w pozycji wyprostowanej. Ich palce u nóg i rąk miały taką samą charakterystykę jak u ras owadzich. Byli raczej trójpalczystymi istotami, jednak byli bardzo zręczni i posługiwali się na równi dwoma rękoma. Posiadali zdolności chwytne tak samo jak my. Byli bardzo silni jak na swój wzrost. Mierzyli coś pomiędzy 2 a 3 m wysokości.

Ich twarze były płaskie jak nasze i pokryte były łuską. Posiadały ogromne oczy, dwukrotnie większe niż nasze ze źrenicami jak u nas, a nie jak u gadów, jak to się przedstawia w filmach.

Ja odbierałem ich tak, że były to hybrydy ludzko-reptyliańskie, które gdzieś zostały zaprojektowane.

Czytałem dużo na temat centrum ich egzystencji w Bootes, w pobliżu gwiazdozbioru Wolarza, gdzie posiadali swoją sztucznie wytworzoną planetę, podobną do „Gwiazdy śmierci”. Tam zakładali rodziny i edukowali swoich potomków od bardzo młodego wieku.



Ich rodziny są ogromne. Jedna para może posiadać minimum 30 dzieci, a czas ciąży trwa u nich krócej niż u nas, coś koło 3 miesięcy. Ich genitalia są chowane do środka ich ciał, dlatego też trudno jest określić czy obcuje z kobietą czy mężczyzną.

DW: Jest to kolejna rzecz, którą Corey niezależnie od ciebie potwierdził.

ES: To ciekawe.

DW: Powiedziałeś, że istoty te wyglądały jak Sleestak z filmu "Zaginiony łód". Pamiętam, że gdy widziałem te istoty to wpadałem w przerażenie.

ES: Ja też bardzo się ich bałem, gdy je widziałem jako dziecko. Bardzo dobrze się pozorowały. Chcę tutaj powiedzieć, że były stworzone do zastraszania ludzi. Nie posiadają one mięśni twarzy, by się uśmiechać, więc wygląda to tak, jakby zawsze miały ten sam wyraz twarzy.

Nawet gdy są szczęśliwe wewnątrz to i tak nie rozpoznasz tego z ich lica ze względu na tę samą minę. Jedynym sposobem w jaki możesz to rozpoznać jest komunikacja z nimi albo odczuwanie ich pola energetycznego.

Kolejną rzeczą, która była całkiem inna niż u Sleestaksa z tego filmu to fakt, że nie paradowały po bazie nago. W rzeczywistości posiadały specjalne kombinezony typu Spandex, które pokrywały ich całe ciała.

W końcu odkryłem dlaczego używały tych zabawnych kombinezonów, w których wyglądali naprawdę śmiesznie. Spodziewałbyś się nagiego Sleestaka biegającego po placówce, prawda?

Tak jednak się nie działo i było to bardzo błędne pojęcie. Kombinezon ten pokrywał ich ciała a odsłaniał tylko ręce od łokcia w dół i nogi od kolan w dół. Był on po to, by kontrolować wydzielany przez nich odór, który był bardzo drażniący oraz feromony, które nieustannie są przez nich wydzielane.

Kiedykolwiek są podekscytowani lub szczęśliwi to ten mocno porowaty kombinezon absorbuje i neutralizuje te wszystkie zapachy, używając przy tym jakieś jonizującej technologii, która nie jest mi znana.

DW: Nie wiesz tego, gdyż nie oglądasz naszego programu w celu pozostania obiektywnym podczas przekazywania swoich informacji. Gościliśmy w programie Niarę Isley, Pete'a Petersona i Crey'a Goode'a i wszyscy oni donosili o okropnym zapachu, jakie wydzielają te istoty.

Zgaduję, że kombinezony pełniły rolę umożliwiającą im lepsze socjalizowanie się z innymi?

ES: Tak. W rzeczywistości to zapachy służą im do pewnej komunikacji. Pamiętajmy, że oddychają one całą powierzchnią skóry, a feromony wydzielane przez nich pełnią rolę komunikowania się z innymi.

Słyszałem, że ich powonienie jest bardzo dobre i potrafią odbierać zapachy nawet przy pomocy języków, które też posiadają ciekawą budowę. Nie są one rozszczepione, lecz są bardzo długie. Nie pokazują tego jednak na co dzień, chyba, że podczas spożywania posiłków. Jest to kolejna ciekawa rzecz, gdyż jedzą raz w miesiącu.

Zapachy feromonów mogą być odbierane z setek kilometrów. Odbywa się to tak samo jak u drapieżników, ptaków czy rekinów, które potrafią wywąchać niewielkie molekuly w powietrzu czy wodzie. Nie mówię tutaj, że gdyby nie

nosili kombinezonów to skaziliby całą 16 kilometrową bazę, jednak dla nich jest to inna forma komunikacji odnośnie do emocji.

DW: Dla mnie wygląda na to, że Militarny Konglomerat Przemysłowy jest bardzo głęboko zaangażowany w pracę z przyjaznymi rasami pozaziemskimi.

Czy myślisz, że te życzliwe nam rasy będą chciały nam się ujawnić po pewnym czasie? Czy myślisz, że dojdzie do usunięcia zasłony tajności?

ES: Pragnę tego w 100%. Myślę, że oni wykonują tę humanitarną pracę po to, by pokazać ich chęć pomocy nam i współpracy z nami. Chcą, byśmy nauczyli się ich zwyczajów oraz ich fizjologii, co jest pierwszym krokiem w interakcjach z cywilizacjami pozaziemskimi.

DW: Wspaniale. Cóż Emery, chcę ci podziękować za przybycie do studia.

ES: Dziękuję za zaproszenie.

DW: Jesteś bardzo odważny. Chcę wam podziękować za uwagę. Jest to program „Kosmiczne ujawnienie” z naszym specjalnym gościem Emerym Smithem.

Prowadzący program „Kosmiczne ujawnienie”:

David Wilcock - pisarz, profesjonalny wykładowca, reżyser i badacz starożytnych cywilizacji, naukowiec do spraw świadomości i nowych paradygmatów obejmujących materię i energię.

Emery Smith - sprawdzony informator Davida, który od ponad 10 lat donosi o projektach odbywających się w tajnych laboratoriach. Człowiek ten wspomniany był w poprzednich artykułach Davida pod pseudonimem „Paul”.

Przetłumaczył: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.